

TOKIO DREAMING

EMIKO JEAN

Kontynuacja bestsellera *TOKIO EVER AFTER*



Przełożył
Andrzej Goździkowski

Young

TOKIO DREAMING

EMIKO JEAN

Przełożył
Andrzej Goździkowski



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Tokyo Dreaming

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczynie: Maria Mazurowska

Redakcja: Zuzanna Żółtowska

Korekta: Beata Wójcik

Projekt i ilustracja na okładce: © John Ed De Vera

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Wyklejka: © K3Star / Stock.Adobe.com

DTP: pagegraph.pl

Tokyo Dreaming

Text copyright © 2022 by Emiko Jean

Produced by Alloy Entertainment, LLC



alloy**entertainment**

Published by arrangement with Rights People, London

Copyright © 2024 for the Polish edition by Young an imprint of Wydawnictwo
Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Andrzej Goździkowski, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-025-9

Grupa Wydawnictwo Kobiece | www.WydawnictwoKobiece.pl



1

Raz w roku, pod koniec sierpnia, odbywa się posiedzenie członkiń Gangu Dziewcząt Azjatek. Obecność obowiązkowa. Plan obrad ustalony z góry. Spotkanie odbywa się przy drzwiach zamkniętych, do udziału dopuszczone są wyłącznie te panie, które przyrzekły dochować pięciu przykazań GDA:

1. WCP – wcinaj coś pysznego.

2. Im więcej sekretów, tym zdrowsze więzi łączą członkinie (jedna z nas pisze fanfiki na temat boysbandu Jonas Brothers. Druga goli włoski na palcach u stóp. A trzecia kiedyś wrzuciła tampon do klozetu w szkolnej toalecie, który zatkał odpływ, i konieczne było wzywanie firmy hydraulicznej. Sprowokowało to dyrektora szkoły do zorganizowania specjalnego apelu dla dziewczyn, w trakcie którego pouczono nas, jak należy pozbywać się zużytych damskich produktów higieny osobistej. To ja byłam tą dziewczyną, która spowodowała całą aferę).

3. Motywujemy się i wspierajmy wzajemnie.

4. Moje ciuchy są twoimi ciuchami.

5. Jeśli ty to zrobisz, to ja też.

Spoglądałam na moje trzy przyjaciółki – Noorę, Glory i Han-sani – widoczne na ekranie komputera. Pierwszy raz doroczne posiedzenie GDA odbywało się online, a my rozsiane byłyśmy w różnych zakątkach świata, gdzie obowiązywały odmienne strefy czasowe.

Ja przebywałam najdalej od domu, bo aż w Tokio, i była tu godzina dwudziesta. A konkretnie w Pałacu Tōgū, w moim nowym pokoju. W jego wystroju dominowały subtelne odcienie bieli i brązu, a całość śmiało mogłaby się znaleźć w japońskim wydaniu „Architectural Digest”. W Nowym Jorku, gdzie bawiła Noora, był wczesny poranek. Zjawiła się tam przed paroma dniami, żeby zamieszkać w akademiku Uniwersytetu Columbia. Dla Glory i Hansani było jeszcze wcześniej – czwarta rano (one miały najbardziej przerąbane). Obie przebywały na Zachodnim Wybrzeżu. Glory odwiedzała swojego tatę w Portland, a jutro miała się udać na Uniwersytet Oregonu. Hansani nadal tkwiła w Mount Shasta, ale klikała z całodobowej jadłodajni, bo mieszkała na strasznym zadupiu, a jej ojciec nie chciał zapłacić firmie dostarczającej internet za pociągnięcie kabla do ich domu. Ale i ona za parę dni miała zostawić Mount Shasta, by rozpocząć przygodę na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. Moje najlepsze przyjaciółki to prawdziwe zdolniachy. Nie ma dla nich rzeczy niemożliwych. Słowo honoru. Glory umie nawet oskórować upolowanego jelenia. Czeka je wszystkie świetlana przyszłość.

A co ze mną?

No cóż, pracuję nad tym. Cały mój świat stanął na głowie, gdy na wiosnę w czwartej klasie liceum dowiedziałam się, że moim ojcem jest książę koronny Japonii. Z dnia na dzień stałam się księżniczką. Trudno w to uwierzyć, nadal nie mogę się do tego przyzwyczać. Od tamtej pory generalnie mieszkam w Tokio (jeśli nie liczyć krótkiego pobytu w Mount Shasta, po tym jak gazety zaczęły się rozpisywać o moim romansie z ochroniarzem). Moim celem przez cały ten czas było lepsze poznanie ojca. I tyle.

Tylko że...

We wszystkich pokojach, do których zaglądałam, natrafiałam na foldery reklamowe elitarnych japońskich szkół, podrzucane przez pana Fuchigamiego, pałacowego szambelana i bezwzględного tyрана. Zmusił mnie nawet, bym jutro wybrała się na kampus Uniwersytetu Tokijskiego. Tak się składało, że była to *Alma Mater* mojego ojca i dziadka cesarza. Żadnej presji. No, może tylko troszkę. Podejmując studia w takim miejscu, musiałabym się mierzyć z cieniami znakomitych cesarskich przodków. Ale na razie byłam jeszcze daleka od podjęcia ostatecznej decyzji. I dałam jasno do zrozumienia szambelanowi, że rozważam swoje możliwości. Pytanie, jakie nade mną zawisło, brzmiało: rok przerwy czy nauka? Odpowiedź: nie wiem. Każde z dostępnych rozwiązań pociągało za sobą wkroczenie na zupełnie inną ścieżkę życiową. Studia w Japonii oznaczałyby, że wcielam się coraz pełniej w rolę księżniczki. Rok przerwy – że się od tej roli oddalam. Byłabym pierwszą cesarską księżniczką na przestrzeni stu lat, która nie kontynuowała nauki od razu po ukończeniu szkoły średniej.

Uniosłam Tamagotchiego z jego śmierdzącego legowiska pod moim łóżkiem i zatopiłam nos w jego sztywnej sierści. Błyskawicznie wyrwał się z mojego uścisku i umościł na łóżku. Głupi pies. Chcę tylko dawać mu miłość i być kochaną, i oto co dostaję w zamian. No ale na jego obronę trzeba przyznać, że dwutygodniowa kwarantanna po przylocie do Japonii mocno go przeczłogała i jeszcze nie doszedł do siebie.

Do Hansani podeszła kelnerka i dołała jej kawy. Dziewczyna ujęła w dłonie kubek pełen gorącego, parującego naparu.

– Dzięki – odparła z nieśmiałym uśmiechem. – Przepraszam, że tak długo tu siedzę. Dam ci dużego tipa, obiecuję.

Kelnerka odparła, że może przebywać w lokalu tak długo, jak jej się podoba.

Cała Hansani. Ta dziewczyna zawsze roztaczała wokół siebie aurę „Skoszę ci trawnik w ogródku i nie wezmę za to ani grosza”. Rodzice ją uwielbiali. Odczekała, aż kelnerka się oddali, po czym spojrzała prosto w kamerę i scenicznym szepcieniem poinformowała:

– Ledwo starczy mi kasy, by zapłacić za tę kawę. Musimy się streszczać.

– Zaraz skończymy – zapewniła Noora. Za jej plecami wisiał kalendarz z kolorowymi nalepkami. Już zdążyła otoczyć się planami i notatkami, potrzebowała tego do pełni szczęścia.

Na razie omówiliśmy następujące zagadnienia. Punkt pierwszy – jak będziemy utrzymywać na bieżąco kontakt, przebywając w różnych stanach i państwach, i odmiennych strefach czasowych? Zdamy się na wiadomości tekstowe. Ta, która jest akurat dostępna, odpowiada. Punkt drugi – uzgodniłyśmy, że będziemy się wszystkie nawzajem wspierać emocjonalnie w tym trudnym okresie przejściowym. Punkt trzeci – kiedy znów się spotkamy? Niestety najwcześniej dopiero latem przyszłego roku. Ale Noora odwiedzi mnie w Japonii podczas ferii zimowych, a ja oprowadzę ją po Tokio.

– Mamy jeszcze jedną sprawę do omówienia – stwierdziła Noora.

– To głupie – jęknęła Glory. – Nie musimy zajmować się tym ostatnim punktem na liście. – Odchyliła się na oparcie i skrzyżowała ręce na piersi.

Noora spiorunowała ją wzrokiem.

– Ostatni punkt programu obrad...

– Przecież nie będziemy marnować ostatnich minut na zastanawianie się, jaki film, w którym występuje para, powinien zostać nakręcony jeszcze raz, z dwoma facetami albo dwiema

kobietami w rolach głównych – upierała się Glory. Po chwili odwróciła się i szepnęła: – *Titanic*.

– Prawdę mówiąc, sporo czasu nad tym dumałam. Ja wybrałabym *Dirty Dancing* – wtrąciła się Hansani. – Wyobraźcie sobie tę scenę w rzece.

W tym momencie kątem oka zarejestrowałam jakieś poruszenie.

– Szanowne panie, przykro mi, że przerywam w tak pasjonującym momencie, ale muszę lecieć – oznajmiłam.

– Co takiego? – jęknęła Noora. – Przecież jeszcze nie podałam swojej nominacji. Napisałam długie na pięć stron wypracowanie na temat filmu, który wybrałam, to znaczy *Pamiętnika*. – Na potwierdzenie swoich słów pokazała plik kartek.

– Kocham was wszystkie – powiedziałam, przesyłając buziaka. – Ale i tak nie macie racji. Prawidłowa odpowiedź to *Duma i uprzedzenie*.

Energicznie zamknęłam laptopa, zeskoczyłam z bogato zdobionego łóża i wybiegłam na korytarz. Tamagotchi podreptał za mną.

Mama, zaskoczona, odwróciła się do mnie na pięcie.

– Izumi, cześć. Sądziłam, że jesteś z Akio.

– Niedługo tu będzie. – Przyjrzałam się mamie podejrzliwie. Tamagotchi ułożył się na podłodze i zaczął ssać sobie palec. – Co ty kombinujesz? – spytałam. Jedynym pokojem sąsiadującym z moim był apartament ojca.

Mama położyła sobie dłoń na piersi, demonstrując, jak bardzo jest zaskoczona czy może urażona.

– Ja? Co ja kombinuję? – powtórzyła dla zyskania na czasie. – Ależ nic takiego, wybieram się do pokoju twojego ojca. Chce mi coś pokazać... roślinę?

Skrzyżowałam ramiona na piersi, wydułam usta.

- To jest stwierdzenie faktu czy pytanie?

- Nie mam zamiaru się przed tobą tłumaczyć - odparła gniewnie, podpierając się pod boki.

- Uważam, że nie powinnaś tego robić. Jeśli zależy ci na moim zdrowiu psychicznym.

Próbowałam pomyśleć o czymś niezwiązanym z seksem. O baseballu, uprawie pszenicy, sandałach wkładanych na skarpety.

- Jestem dorosłą kobietą.

To jej drugi pobyt w Tokio. Pierwszy raz przyleciała tu w czerwcu, ale wtedy przeżywałyśmy coś w rodzaju kryzysu (miało to związek z tym całym skandalem wokół mojego romansu z ochroniarzem). Mimo że panował wtedy straszny chaos, było jasne, że między mamą i tatą nadal iskrzy. Upewniwszy się, że nic mi nie grozi, mama poleciała do Stanów, ale obiecała mi, że wróci. Ostro lobbowałam, żeby wróciła wcześniej. „Spędźmy razem lato w Tokio. Przecież i tak nie będziesz wtedy wykładać. Zgódź się, zgódź. NO, ZGÓDŹ SIĘ!” Zgodziła się, oczywiście. Przyleciała w pierwszym tygodniu lipca. Tata i ja odebraliśmy ją z lotniska. Kiedy tylko ją zobaczyłam, zapomniałam o całym żalu. Rzuciłam się jej na szyję i wyściskałam z całej siły. „Uch”, jęknęła mama. Kiedy w końcu wypuściłam ją z ramion, tata się uklonił. Ona zrobiła to samo.

- Maku - odezwała się mama lekko zachrypniętym z emocji głosem. Użyła jego przezwiska z czasów studiów, będącego skrótem od Makotonomiya.

- Hanako - odparł z powściągliwym uśmiechem. - Bardzo się cieszę, że cię widzę.

Zanim dojechalśmy na przedmieścia Tokio, zauważyłam, że trzymają się za ręce. Z maleńkich iskerek w ich sercach

rozpalił się nieduży ogień. Mama planowała zatrzymać się w pobliskim hotelu, jednak szybko się okazało, że prasa nie daje jej spokoju. Poza tym w grę wchodziły kwestie bezpieczeństwa. Jej i mojego. Ustalono, przy czym decydujący głos miał tu ojciec, że mama zamieszka w pałacu. Przygotowano dla niej gościnny apartament w osobnym skrzydle kompleksu. Początkowo jej podróż do Japonii miała potrwać dwa tygodnie, które potem przeciągnęły się do trzech, a w końcu została na całe lato.

No, to teraz już wszystko wiecie.

Od tamtej pory rodzice romansowali już na całego – byli niczym para zakochanych na zabój nastolatków. Rankami spacerowali po ogrodzie. Wieczory spędzali przy zacisznych narożnych stolikach restauracji. Raz przyłapałam ich nawet na amorach w spiżarni. A teraz jeszcze to: schadzka w środku nocy. To znaczy, może nie do końca w środku, bo była dwudziesta, no ale prawie. W każdym razie miałam niezły ubaw, widząc, jak moja pragmatyczna matka oblewa się rumieńcem, omdlewa i porzuca wszelką ostrożność. Cieszyłam się jej szczęściem. I swoim.

Z czasem utarł się pewien rytuał. Mama, tata i ja spotykaliśmy się przy śniadaniu. To coś, o czym zawsze marzyłam. Siedzieć razem przy stole i rozmawiać o tym, co planujemy robić tego dnia – dokąd pójdziemy, z kim się spotkamy, co wymaga załatwienia – a potem rozejść się, by każde z nas mogło zająć się swoimi sprawami. Ojciec i ja – wypełniać obowiązki wynikające z naszego statusu. A mama – oddawać się lekturze i wypoczynkowi, bo przecież była na wakacjach. Zazwyczaj udawało nam się znów wspólnie zasiadać do jedzenia wieczorem. A potem jeszcze długo po tym, jak sprzątnięto ze stołu, rodzice zabawiali mnie opowieściami ze swojej młodości:

o tym, jak się poznali na prywatce dla studentów ostatniego roku; o tym, jak tata podał mamie krzesło, bo martwił się, że bołą ją stopy. Jak wyznał z cierpkim uśmiechem: „Zmyliły mnie jej buty. Nosiła takie na bardzo grubej podeszwie. Uznałem, że cierpi na takie samo bolesne schorzenie stóp jak mój stryj, którego buty miały identyczne podeszwy”.

– To były buty na platformie – wyjaśniła mama, marszcząc brwi. – Kupiłam je, żeby wydać się wyższa.

Uśmiechnęłam się szeroko. Oczy mi błyszczały, chciałam, by mówili dalej.

– Bardzo byłaś na mnie zła – zwrócił się tata do mamy.

– Sądziłam, że próbujesz mi dopiec. Najpierw mnie obraziłeś, a potem nie chciałeś nawet spojrzeć mi w oczy – odparła mama, nachylając się do niego. Obserwując ich, odnosiłam wrażenie, jakby przyciągała ich do siebie jakaś tajemnicza siła. Byli niczym przyplływ i plaża.

– Po prostu próbowałem być szarmancki, dlatego nie gapiłem się na ciebie. Wydałaś mi się... absolutnie zachwycająca – wyznał.

Chwile takie jak ta były balsamem dla mojej obolałej duszy. Przypomniał mi się rysunek, jaki wykonałam w drugiej klasie. Byłyśmy na nim mama, ja i jakaś bezkształtna fioletowa plama symbolizująca mojego ojca. Przełknęłam ślinę. Wcześniej wydawało mi się, że wystarczy, jeśli po prostu dowiem się, kto jest moim ojcem. Myliłam się. Pustka w moim sercu nie znikła. Tak naprawdę najbardziej zależało mi na tym, żebyśmy byli razem. Żebyśmy byli rodziną.

Od wczoraj, odkąd mama zabukowała powrotny bilet do Stanów, czułam się paskudnie. Miała nas zostawić już za pięć dni. Musiała wrócić, nim rozpocznie się semestr w College of the Siskiyous, gdzie wykładała biologię. Staralam się nie

rozmyślać o jej wyjeździe. O tym, jak strasznie będzie mi jej brakować. I jak bardzo będzie za nią tęsknić tata.

W pewnym momencie mama uniosła wzrok i utkwiała go w jakimś punkcie za moimi plecami.

– Akio – odezwała się serdecznym, nieco przesłodzonym tonem. – Witaj. Jak dobrze cię widzieć.

Odwróciłam się. Akio nadchodził korytarzem. Przez moment syciłam spojrzenie jego widokiem. Metr osiemdziesiąt męskiej doskonałości. Barczysty. Kości policzkowe niczym wyciosane z granitu. Głęboko osadzone oczy o przenikliwym spojrzeniu, pod którym czułam się, jakby przenikało mnie na wskroś. Skupiał w sobie to, co Japonia miała najlepszego do zaoferowania. Akio. Jego ulubionym filmem była *Szklana pułapka*. Czytał wyłącznie literaturę faktu. Był typem mężczyzny, który w przyszłości będzie z linijką sprawdzać, czy każde źdźbło trawy w jego ogrodzie ma dokładnie dwanaście i pół centymetra długości. Ech. Z jakiegoś powodu wszystko to wydawało mi się niezwykle pociągające. Dawno, dawno temu Akio był moim osobistym ochroniarzem. A teraz należał do mnie.

Wrrr.

Tamagotchi, który niepostrzeżenie stanął między nami, obnażył kły. Jego nienawiść wobec Akio była wprost proporcjonalna do miłości, jaką ten mężczyzna budził we mnie. Miłości. Czy naprawdę kochałam Akio? Trudno powiedzieć. Wiedziałam na pewno, że mi na nim zależy. I wiedziałam, że będąc z nim, czułam się jak w domu. Bezpieczna. Zaopiekowana. Niezależnie od tego, dokąd poszłam ani co robiłam, byłam niczym bumerang – zawsze to on był w moich myślach, to do niego pragnęłam wrócić. Czy tak objawia się miłość?

Tamagotchi przeniósł ciężar ciała na przednie łapki. Zjeżył sierść na grzbiecie. Akio zmierzył pieska wzrokiem.

Mama wzięła czworonoga na rękę.

– Cichutko. Niedobry piesek – zaszczebiotała. Tamagotchi wiercił się, ale mama go nie puszczała.

– Pani Tanaka – rzekł Akio, kłaniając się nisko.

Wyprostował się i ruszył w naszą stronę. Poruszał się bezszelestnie, jakby się skradał.

– No to ja was zostawię – odezwała się mama. – Miłego wieczoru.

I po chwili znikła za rogiem korytarza, unosząc ze sobą Tamagotchiego.

Akio zbliżył się do mnie.

– Jesteś pewna, że ten pies przeszedł wszystkie niezbędne szczepienia? Twoja mama dobrze się czuje?

– Tamagotchi miewa się znakomicie. Moja mama też – zapewniłam, wygładzając kłapy jego marynarki.

Akio miał w swojej garderobie ciuchy bardziej na luzie, ale kiedy odwiedzał mnie w pałacu, wkładał marynarkę i koszulę z kołnierzykiem.

Jakimś cudem trafiliśmy do mojego pokoju. Przystanęliśmy przy komodzie zdobionej intarsjami złotych chryzantem. Stały na niej fotografie w ramkach, wśród nich moja wspólna fotka z dziewczynami. Cóż, tak, Hansani miała tu błyszczący aparat ortodontyczny. Tak, wszystkie ubrane byliśmy w identyczne dżinsowe wdzianka. Tak, miałam trwałą ondulację.

Był tam również wiersz *waka*, który napisał dla mnie Akio:

Dopiero teraz rozumiem

Wszystko wydaje się takie jasne

Smagany wiatrem, deszczem, deszczem ze śniegiem

Zwątpiłem w miłość

Dopóki nie ujrzałem spadających liści.



*Sięgnij
po więcej!*

 wydawnictwokobiece.pl

 Wydawnictwo Young

 [wydawnictwoyoung](https://www.instagram.com/wydawnictwoyoung)

 [wydawnictwoyoung](https://www.tiktok.com/@wydawnictwoyoung)

 Young